

# Gdy wolność znaczy tak mało



ADAM BODNAR

**P**an Feliks – 11 lat za groźby wobec sąsiadów. Pan Lucjan – 10 lat za kradzież roweru. Pan Stanisław – 8 lat za kradzież kilku paczek kawy.

Gdyby takie wyroki pozbawienia wolności zapadły w ich procesach, z pewnością uznalibyśmy je za rażąco surowe, wręcz niesprawiedliwe. A te osoby były faktycznie pozbawione wolności w zakładach psychiatrycznych – wysłane tam bez dogłębnego zbadania sprawy, bez ich wysłuchania.

Te trzy przypadki wydają się wierzchołkiem góry lodowej. Rzecznik praw obywatelskich podejmuje, nagłaśniane także w mediach, sprawy osób, które weszły w konflikt z prawem, a są dotknięte niepełnosprawnością umysłową albo chorują psychicznie.

## Bezterminowe odosobnienie

W takich sytuacjach prokuratura może skierować do sądu wnioski o tzw. środek zabezpieczający – umieszczenie w zakładzie psychiatrycznym. Jeśli sąd się zgadza, uznaje taką osobę za niepoczytalną i umarza postępowanie karne. Aby nie popełniła swego czynu ponownie, decyduje o jej internacji w zakładzie, najczęściej bezterminowo.

Dlaczego przepisy o internacji – przewidziane dla sprawców niebezpiecznych czynów, którzy mogą zagrażać społeczeństwu – obejmują także osoby popełniające błahy w tym kontekście kradzieże czy groźby? Jak to możliwe, że ludzka wolność – wartość szczególnie chroniona przez art. 31 konstytucji – może tak mało znaczyć dla tak wyspecjalizowanego aparatu państwa jak wymiar sprawiedliwości?

Odpowiedź wynika z analiz postanowień sądów w takich sprawach.

Dokonano ich w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

## Opinia bez kontaktu z badanym

Prawo nakazuje sądowi wysłuchać lekarzy psychiatrów oraz psychologa, który określi prognozę społeczno-kryminologiczną podejrzanego. O panu Lucjanie psycholog wydał opinię bez kontaktu z nim. Żaden przepis nie nakazuje badania przed opiniowaniem. Niemniej diagnoza osobowości podejrzanego i ocena wpływu tego na postępowanie musi być poprzedzona zbadaniem. Chodzi wszak o ochronę przed nadużyciami pozbawienia wolności osoby z zaburzeniami psychicznymi, jeśli naruszyła prawo. Sąd temu zadaniu nie sprostał.

Sprawca może trafić do zakładu psychiatrycznego, tylko jeśli popełnił czyn o znacznej społecznej szkodliwości. Sumieniu sędziów należy pozostać, dlaczego za taki właśnie czyn uznali kradzież kilku paczek kawy czy roweru o wartości 400 zł. Bo przecież nie da się tego uzasadnić wymogami i duchem prawa.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego nakazuje, aby sąd rozważył, jaką karę wymierzyłby sprawcy, gdyby jako poczytalny mógł odpowiadać karnie. Decyzja o internacji powinna zapaść, jedynie gdyby właściwa była bezwzględna kara pozbawienia wolności. Tymczasem w tych przypadkach i stopień winy, i społecznej szkodliwości czynu w oczywisty sposób przemawiał za karami wolnościowymi.

Wreszcie sądy powinny rozważać, czy prawdopodobieństwo ponownego popełnienia czynu nie może być zredukowane leczeniem ambulatoryjnym. Nic jednak nie wskazuje, że sądy to analizowały. Wybierały środek najdalej idący, drastycznie ograniczający wolność człowieka.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że takie decyzje częściej zapadają wobec osób wykluczonych społecznie, niemających rodzin lub kontaktu z nimi. Za którymi nikt się nie ujmie. Także to, a może zwłaszcza to powinno skłaniać sądy do szczególnie wnikliwych postępowań.

Panowie Feliks, Lucjan i Stanisław spędzili w zakładach ponad dwa razy więcej czasu, niż wynoszą maksymalne kary za czyny, które popełnili. W ich sprawach RPO wniósł kasacje. Dwie z nich Sąd Najwyższy już uwzględnił. Sprawa pana Lucjana, zwolnionego z zakładu w styczniu 2019 r., już po złożeniu kasacji, czeka na rozpoznanie.

Po uwzględnieniu kasacji taka osoba nabywa prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne zastosowanie środka zabezpieczającego. Ale przecież ludzka wolność nie ma wymiernej ceny. Zasądzenie określonych kwot można będzie traktować m.in. jako przyznanie się do rażącego błędu przez aparat państwa, które ich tak bezdusznie potraktowało.

## Najwyższa pora wykonać wyrok

W ramach swoistego – niematerialnego zadośćuczynienia – jako państwo możemy, a wręcz musimy, poprawić prawo, aby takie przypadki stały się już tylko mało chwalebna przeszłością.

Może się do tego przyczynić procedowany obecnie w Sejmie senacki projekt, który ma wykonywać wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 marca 2017 r. Rozpoznając skargę konstytucyjną, do której przyłączył się RPO, TK orzekł niekonstytucyjność przepisów kodeksu karnego wykonawczego w zakresie, w jakim nie przewidują prawa udziału sprawcy w posiedzeniu sądu w kwestii dalszego pobytu w zakładzie.

Najwyższy czas wreszcie wykonać ten wyrok. A w projekcie umożliwiającym udział sprawcy w takim posiedzeniu warto zapisać, by sąd mógł obradować w zakładzie, w którym dana osoba przebywa. Postuluję to, bo konieczność konwojowania ich do sądów dodatkowo obciążałaby policję, ze szkodą dla bezpieczeństwa obywateli. Tej wartości, której nie służył pobyt w zakładach psychiatrycznych panów Feliksa, Lucjana i Stanisława. ©